Ner 210. ROK 1844. SOBOTA 14 WRZEŚNIA

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska na powietrza różne uwag
	6	27" 5. 343	† 9, 6	4, 12	Pn. Zachodni słaby	Chmurno	Deszcz
13	2	7, 071	† 10, 8	4, 14	ZPn. Zachodni ,,	..	Deszcz
	10	7, 662	† 8, 4	3. 86	Pn. Zachodn ..	Pogoda z Chmurami	

Wiadomosci zagraniczne.

— *Królewiec 1 Września.* — Wczoraj jako w dniu uroczystości jubileuszowéj na pamiątkę trzystuletniego istnienia tutejszego uniwersytetu, położono węgielny kamień do nowego gmachu poświęconego temu starożytnemu zakładowi. Akt ten J. K. Mość sam osobiście odbyć raczył. W zamkniętéj miedzianéj puszcze złożono dokumenta tyczące się wspomnionego zakładu, podpisane przez wszystkich członków uniwersytetu, zebranych tu ministrów, jenerałów, i najwyższych urzędników, do tego exemplarz statutów uniwersyteckich i spis professorów, urzędników i studentów z bieżącego półrocza. Prorektor prosił potem N. Pana jak najuniżeniéj, aby J. K. M. węgielny kamień najłaskawiéj położyć raczył. Przy stopniu wschodów przyjął N. Pana rejencyjny radzca budowniczy Kloth, i w kilku słowach prosił J. K. M. aby nowéj budowli raczył dać poświęcenie. J. K. Mość tak odpowiedział:

»Chętnie przystaję na życzenie WPana, aby budowy téj jak najprędzéj dokonać, ponieważ ona będzie dowodem, że dobre mamy czasy.«

Potem obróciwszy się do całego zgromadzenia, tak N. Pan przemówił:

»Panowie!

Akademia nasza skończyła trzy wieki w wysokim zaszczycie; celu swego wiernie dopełniła; tak jest, podarowała ona światu mężów niezrównanych, gwiazdy pierwszego rzędu. Czwarty jéj wiek wschodzi wpośród błogosławieństwa długiego pokoju i w pośród światła długo oczekiwanego słońca. Naznaczamy też jego początek, kładąc węgielny kamień do nowego przytułku dla jéj działalności. Pomyślna jest godzina ku wykrzyknieniu dla niéj powinszowania z całego serca — Moje życzenie jest krótkie, ale treściwe!

Niechaj ona będzie ogniskiem światła! ogniskiem światła zrobił ją w północy naszéj xiążę Albert; On, który całem sercem prawdziwemu sprzyjał światłu. Utwor jego dowodzi, że to samo miał hasło, co xiążęta po nim. Moje, Ojca mego, ludu Mego hasło: Naprzód! to też niechaj nazawsze będzie hasłem naszéj akademii. Ale niechaj nigdy za niem nie zdąża błędną drogą komety lub drogą pożaru, który — ciemnością otoczony — naprzód postępuje. Jéj postępem niechaj będzie światło słońca, które w równéj mierze rzucając promienia, ciemność w rzeczy samej rozjaśnia, w głębokie się wciska jaskinie, ptaki nocne spłasza, płodząc zarody, rozwijając kwiecie, owoce do dojrzałości doprowadzając, owoce, panowie! których użyciem ludzie na zdrowiu się krzepią. Owoce te są: prawdziwa bojaźń boża — wszelkiéj mądrości początek — rzetelna wierność, która wie, że się królowi nie służy, zniżając wysokich sług jego — dobry i szlachetny obyczaj, miłość ku nauce, miłość ku wiedzy, miłość ku działaniu na dobro powszechne, ku czynom honorowym pod skrzydłami orła.

W mocném zaufaniu, że te Moje życzenia spełnione będą, pod opieką błogosławieństwa Bożego i za pomocą wiernéj pielęgnacyi jéj nauczycieli, jako też przez szlachetny sposób myślenia młodzieży, wzywam was wszystkich, abyście w chwili, kiedy młotka uderzenie przed się wezmę, na cześć naszéj Albertyny — tego ogniska światła — dla północy naszéj — podnieśli trzykrotnie serdeczne i mocne Niech żyje!

Wspaniałomyślne słowa monarchy wzruszyły do żywego wszystkich słuchaczów, a J. K. M. dopełnił aktu trzykrotném uderzeniem młotka. Prorektor zawołał po trzykroć: »Niech żyje nasz król! co wszyscy przytomni powtórzyli.

Uroczystość całą zakończył bal dany przez tutejszy uniwersytet, który także N. Pan na krótki czas bytnością swoją zaszczycić raczył.

— *Paryż 31 Sierpnia.* —

Raport xięcia Joinville z paropływu Pluto pod Mogadorem dnia 17 sierpnia.

»Dnia 11 przybyłem pod Mogador. Czas był bardzo burzliwy, i przez kilka dni pozostawaliśmy przed miastem, nie mogąc się nawet kommunikować sami z sobą. Pomimo najgrubszych łańcuchów zrywały się nasze kotwice jak nitki. Nakoniec d. 15 wyjaśniło się niebo, z czego zaraz korzystałem, aby uderzyć na miasto. Okręty liniowe *Jemmapes* i *Triton* stanęły naprzeciw zachodnim bateryom a *Suffren* i *Belle-poule* w północnym kierunku. O godzinie 1 w południe rozpoczęły się nasze poruszenia. Jak tylko araby spostrzegli zbliżające się okręty ku miastu, otworzyli ogień ze wszystkich bateryj. Nie odpowiedzieliśmy nań prędzéj, aż gdy każdy swe miejsce zajął. O godzinie pół do piątéj zaczął ogień słabnąć; brygi *Cassard*, *Volage* i *Argus* wpłynęły w tym czasie do portu i stanęły naprzeciw bateryom na wyspie, z którémi rozpoczęły dość żwawą walkę. Nakoniec o pół do 6 paropływy zbliżyły się z 500 ludźmi wojska lądowego i uskuteczniły wylądowanie. 320 maurów i kabylów tworzących załogę wyspy, bronili jéj z rozpaczą. Wielka ich liczba została ubita, 140stu poddało się nakoniec w meczecie. W tym dniu strata nasza wynosi 14 zabitych i 64 ranionych, między poległemi znajduje się oficer artylleryi Pottier, ranionych oficerów jest 6, między którémi 3 bardzo lekko. Po obsadzeniu wyspy, pozostały nam jeszcze do zbórzenia baterye miasta panujące nad przystanią. Nasze działa uszkodziły je już znacznie, trzeba jednak było uczynić je zupełnie nieczynnemi; pod krzyżowym przeto ogniem z 3 paropływów i 2 brygów wylądowało 500 żołnierzy, którzy żadnego oporu nie znaleźli. Zagwoździliśmy i zatopiliśmy działa, kilka z nich zabraliśmy; zapasy prochu wrzucone zostały do morza, nakoniec wszystkie barki, które się w porcie znajdowały, zabraliśmy lub zatopili. Sądzę, że w téj chwili mogliśmy bez niebezpieczeństwa wkroczyć do miasta; ale byłaby to bez celu przechadzka, bez dalszego rezultatu prócz rabunku. Zaniechałem tego przeto i odprowadziłem wojsko na wyspę, a majtków na okręty. Zajęty jestem osadzeniem 500 ludzi na wyspie. Bez blokady portu obsadzenie wyspy byłoby niedostatecznym środkiem. Udaję się przeto po pańskie rozkazy zamykając port Mogadoru. W chwili gdy to piszę miasto stoi w płomieniach, kabylowie środkowego kraju, wypędziwszy załogę cesarską, rabują i pustoszą miasto. Konsula angielskiego, jego rodzinę i kilku europejczyków przyjęliśmy na okręt. Nie mogę zakończyć bez oświadczenia panu, jak bardzo mam powód być zadowolonym ze wszystkich, którzy w odbytéj wyprawie pod memi rozkazami zostawali. Każdy był czynny z gorliwością, jaka może być skutkiem tylko żywéj miłości ojczyzny, honoru i poświęcenia się służbie króla. Proszę przyjąć i t. d.

P. S. Naglony zatrudnieniami, nie mam czasu przesłać panu obszernego raportu. Kapitan Bouet, oddawca niniejszego pisma, opowie panu pożądane szczegóły. Kazałem mu złożyć panu chorągwie, które na mieście i na bateryach wyspy powiewały. Fr. *Orleans.*«

W działaniach przeciw Mogador xżę Joinville miał postępować podług planu nadesłanego mu przez kapitana Bouet, i udziela temu planowi największe pochwały.

Raport Marszałka Bugeaud z biwuaku pod Kudiad Abd-el Rhaman z d. 17 Sierpnia.

Marszałek rozpoczyna swój raport rekapitulacyą przytoczonych w swych poprzednich depeszach powodów, które go skłoniły do zaczepnego działania, i dodaje co następuje:

»Syn cesarski nie odpowiedział mi na list, który odpisałem na jego wezwanie, abyśmy opuścili Lalla Magrnia, jeżeli chcemy pokoju. Mówiono otwarcie w marokańskim obozie, że nam zabiorą Tlemsen, Oran, Maskarę a nawet Algier. Byłato formalna krzyżowa wyprawa na przywrócenie islamizmu. Sądzono, że nie podobna, abyśmy się mogli oprzeć tak wielkiemu połączeniu najsławniejszych jazd marokańskiego państwa; z uderzeniem na nas czekano tylko na przybycie kontyngensu piechoty pokoleń Beni Senasem i Rif, które miały na nas uderzyć od gór, u stóp których leży Lalla Magrnia, podczas gdy z równiny straszne massy jazdy otoczyć nas chciały.« Wtedy marszałek wyruszył naprzód podług planu, który był także przy depeszy przesłał. Dnia 14 przy świcie dnia przebył rzekę Isly nie spotkawszy nieprzyjaciela. Gdy o god. 8 rano wojsko przybyło na wzgórza Dżerfu i Aszbaru, ujrzano obóz marokański jeszcze na miejscu, na pagórkach prawego brzegu rzeki rozłożony. Cała jazda wyruszyła naprzeciw francuzom, aby na nich uderzyć przy drugiem przejściu rzeki. W środku gęstéj massy, która się na najwyższym punkcie znajdowała, widać było wyraźnie poczet otaczający syna cesarskiego, jego chorągwie i jego słońcochron, godło jego naczelnego dowództwa. Tam więc skierowano pochód. Wszyscy dowódcy różnych oddziałów wojska znajdowali się przy marszałku; udzielił im szybko swe instrukcye, i po 5 minutach zatrzymania się, posuwano się przyspieszonym krokiem wśród odgłosu muzyk do brodu rzeki. Liczni jeźdźcy bronili przejścia, ale zostali przez tyralierów piechoty z małą wspólną stratą odpędzeni, i niebawem zajęta została równina przy wzgórzu, na którem zajął stanowisko syn cesarski. Ogień z czterech dział sprawił zaraz największe zamięszanie na tym punkcie. W téj chwili rzuciły się straszne massy jazdy z dwóch stron zpoza pagórków na francuzów i uderzyły na nich razem z tyłu i z przodu. Potrzeba było całéj przytomności umysłu i siły piechoty, ale też ani jeden żołnierz nie okazał najmniejszéj obawy. Tyraliery około 50 kroków przed czworobokiem, czekali nieporuszeni na cisnące się massy, nie cofając się ani na krok; mieli rozkaz, gdy nieprzyjaciel do nich się zbliży, rzucić się na zie-

mię, aby nie przeszkadzać ogniowi czworoboku. Artylleryа strzelała kartaczami. Nieprzyjacielskie massy wstrzymane zostały i zaczęły się mięszać. Jeszcze w większy wpadły nieporządek, gdy przednie działa do nich skierowane zostały. Marszałek ujrzawszy, że attak nieprzyjacielski przeciw jego czołu złamany został, ruszył naprzód. Wzgórze zostało zdobyte i zwrócono się przeciw obozom. Gdy jazda nieprzyjacielska przez swe własne obroty i przez pochód francuzów na dwie połowy rozdzielona została, uznał marszałek, że teraz nadeszła chwila, w której należy uderzyć jazdą na główny punkt, to jest na obóz broniony według jego domysłu przez piechotę i artylleryą. Pułkownicy Tartas i Jussuf otrzymali rozkaz do wykonania téj operacyi z 19 szwadronami szasserów i spahów. Pułkownik Jussuf wyciąwszy znaczną liczbę jazdy i wytrzymawszy powtarzany ogień artylleryi, dotarł do tego wielkiego obozu, znalazł go zapełniony jazdą i piechotą, które broniły każdéj piędzi ziemi. Tymczasem za pomocą nadbiegłéj rezerwy 3 szwadronów szasserów przedsięwzięto nowy attak i opanowano działa i obóz. Niezliczone trupy ludzi i koni pokrywały ziemię. Cała artyllerya, wszelkie zapasy wojenne i żywność, namioty syna cesarskiego i wszystkich szejków, budy licznych markietanów towarzyszących armii, wszystko dostało się w ręce zwycięzców. »Ale—mówi marszałek—ten piękny epizot wyprawy drogo nas kosztuje: 4 oficerów od spahów i około 15 spahów i szasserów poległo i kilkunastu innych jest ranionych.« Tymczasem pułkownik Morris, który jednym oddziałem jazdy dowodził, spostrzegł że massa jazdy nieprzyjacielskiéj zagraża prawemu skrzydłu armii, przebył przeto Isly, aby na prawy bok nieprzyjaciela uderzyć, który przez to musiał zaniechać attaku na francuzką piechotę; ale pułkownik wystawił się na bardzo nierówną walkę. Gdy zaś nie mógł się cofnąć bez wystawienia się na klęskę, prowadził dalszą walkę przeszło pół godziny. »Jego 6 szwadronów — mówi raport — były jeden po drugim po parę razy w walce; nasi strzelcy dokazywali cudów waleczności; 300 jeźdźców marokańskich legło pod ich pałaszami.« Nakoniec jenerał Bedeau, który prawem skrzydłem dowodził, spostrzegł wielkie niebezpieczeństwo, w jakiem się 2gi pułk szassarów znajdował, wysłał 3 bataliony, aby z góry natarły na nieprzyjaciela; a tym obrotem wsparty pułkownik Morris, cofnął się po zaczepnem z swéj strony działaniu i wykonaniu kilku pomyślnych attaków. I ten epizod wystawia marszałek jako bardzo odznaczający się. 550 szasserów walczyło przeciw 6000 jazdy marokańskiéj, i każdy z nich przywiózł jakie trofea z téj walki; jeden chorągiew, drugi konia i t. p. Za jazdą pospieszyła niebawem i piechota marszałka do nieprzyjacielskiego obozu. Marokanie zgromadzili się znowu na lewym brzegu Isly w wielkiéj massie, i zdawali się mieć zamiar odebrać obóz, piechota ruszyła przeto spiesznie z działami naprzód. Działa ustawiono w batteryi na prawym brzegu Isly i strzelano kartaczami do jazdy nieprzyjacielskiéj. Pod zasłoną artylleryi piechota przeprawiła się przez rzekę, a za nią postąpiła jazda złożona z huzarów, spahów i szasserów. Attak został ponowiony; nieprzyjaciel party przez godzinę drogi, poniósł zupełną klęskę; cofnął się częścią ku Tezza, częścią w góry ku pokoleniom Beni Senasem. Było już południe, słońce strasznie dopiekało i wojsko wszelkiéj broni było bardzo znużone. Gdy już nie było ani dział ani bagaży do zdobycia, marszałek kazał wstrzymać dalsze ściganie nieprzyjaciela, i zaprowadził wojsko do obozu cesarskiego. W namiocie sułtańskim ustawione zostały 18 chorągwi, 11 dział, słońcochron i mnóstwo innych trofeów z dnia tego. »Marokanie—mówi marszałek—pozostawili przynajmniéj 800 zabitych na placu, prawie samych jeźdźców, nieliczna piechota uszła po większéj części przed nami. Armia nieprzyjacielska utraciła prócz tego całe swe bagaże, i musi mieć przynajmniéj 2000 ranionych. Nam ubito 4 oficerów i 23 podoficerów, a 10 oficerów i 86 podoficerów raniono. (Liczba zabitych i ranionych żołnierzy prostych nie jest podana.) Bitwa nad Isly, według zdania całéj armii, nadaje naszym zdobyczom algierskim poświęcenie, i bez wątpienia przyspieszy załatwienie sporu z państwem marokańskiem.«

Poczem udzielone są najwyższe pochwały całéj armii, i bitwa ta przywiedziona jest za dowód, co może organizacya i taktyka przeciw tak licznym massom. Z niewzruszoną zimną krwią wytrzymywały bataliony czterech narożników wielkiego czworoboku powtarzane attaki 3 do 4000 jazdy, bez chwilowego nawet zachwiania się; artylerya wyruszyła z czworoboku aby strzelać swemi kartaczami w większém przybliżeniu; nakoniec jazda, gdy nadeszła dla niéj chwila, przesunąwszy się pomiędzy batalionami piechoty, uderzyła w gwałtownym pędzie na nieprzyjaciela i wszystko pędziła w ucieczce przed sobą. Według wszelkich opowiadań jeńców i Arabów, którzy obozy nieprzyjacielskie widzieli, liczba niepryjacielskiéj jazdy wynosiła najmniéj 25,000 ludzi; okazała się pełną odwagi; ale zamięszanie uczyniło jéj usiłowania bezsilnemi, i najwaleczniejsi rzucali się w najgęstszy ogień, aby się dać zabić. Zbywa jéj tylko na spojności i na dobrze uorganizowanéj piechocie do wspierania jéj attaków. Raport kończy się długiem wyliczeniem wyższych i niższych oficerów i żołnierzy, którzy się w téj bitwie szczególniéj odznaczyli.

Słychać, że marszałek Bugeaud po bitwie nad Isly powrócił do Oranu i jenerałowi Lamoriciere zdał dowództwo nad armią przy granicy marokańskiéj.

Słońcochron, który synowi cesarza marokańskiego zabrano w ostatniéj bitwie, jest tak obszerny, że jeźdźca wraz z koniem całkiem okrywa; kij, na którym się wspiera, jest grubości drzewca u chorągwi, i ma 7 do 8 stop długości. Za-

pewniają zresztą, że to jest ten sam ciennik, o którym gazety francuzkie przed 3 lub 4 laty wspominały, i który przez niejaki czas w Paryżu wystawiony był na widok u parasolnika. nim przesłany został do domu handlowego w Marsylii, który go był zamówił jako podarunek dla cesarza marokańskiego, z którym zostawał w stosunkach handlowych. Kosztował on około 2,000 fr. Kij jest z drzewa hebanowego, osłona z zielonego aksamitu, wewnątrz pokryta kitajką, która pokrywa fiszbin. Złotem wyrabiane arabeski i bogate złote frandzle zdobią całość. Potrzeba silnego mężczyzny, aby go mógł unieść; urząd cesarskiego zasłaniacza jest też bardzo ważnym na dworze sułtana marokańskiego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Września.

Krawecki Ludwik, Łosiewski Leonard, Monikowski Adolf, Christiani Amalia, Bulgarin Ludwik Spletieber Michał, Holtzman Teodor, Krzesiński Stanisław, Ładnowski Alexander, Pique Franciszek Sturm Józef, Piotrowski Jan, Tacherski Wincenty, Szancer Jakób ob., z Polski, -- Madaj Karol, Fabry Jan, Materny Jan, Payer Hugo, Emeryczy Ludwik, Mitglied Ludwik, Noroff, Magnis Filip hr., Podgoredeński, Baronze Owanes, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa

Bulgarin Ludwik, Biegański Fortunat, Stadnicki Józef ob., Rattaz Andrzej, Nariszkin Alexander Nariszkin Katarzyna, Lipiński Tymoteosz, Sikorski Antoni do Polski; -- Zarębina Placyda ob., Zabowski Kasper ob., do Galicyi; -- Gittler Karol, Madaj Karol, Fabry Jan, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4261. D. G. S.

SEKRETARZ JENERALNY SENATU RZĄDZĄCEGO.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie zapadłego w dniu dzisiejszym w ślad art. 17 statutu organicznego Senatu rozporządzenia, Sekretarz Jlny ogłasza niniejszym konkurs na posadę Stygara przy kopalniach Skarbowych wakującą, której pensya w kwocie złp. 550 rocznie etatem jest oznaczoną.

Mający chęć ubiegania się o takową posadę, zechcą podania swe w tej mierze na stemplu ceny złp. 2 do Senatu stylizowane, na ręce Sekretarza Jlnego Senatu, przy załączeniu dowodów kwalifikacyi, najdalej w przeciągu dni 14 złożyć, po upływie bowiem tego terminu konkurs obecny zamkniętym zostanie.

Kraków d. 2 Września 1844 r.

(2r.) MAJEWSKI.

SĘDZIA TRYBUNAŁU.

Komissarz upadłego handlu staroz. Mendla Färber w mieście Chrzanowie istniejącego.

Postępując wślad art 40 K. H. Ks. III. wzywa wierzycieli upadłego handlu staroz. Mendla Färber jako to: Wolfa Kinstler, Abrahama Ehrenpreis z Krakowa; Feiwla Goldberg, Cynę Welnera i Herszlę Wiener z Chrzanowa; Abrahama Stern i Nathana Stern z Zorau; J. S. Kroh, Heimana Lasal, Gebr. Dyhirenfurth, Samuela Cyller i Markusa Neiken et Sohn z Wrocławia; aby na dniu 4 Listopada r. b. o godzinie 3 z południa zgromadzić się zechcieli w sali posiedzeń Trybunału Wydziału II. dla podania stósownie do przepisu art. 44 K. H. Ks. III. potrójnéj listy potrzebnéj liczby Syndyków tymczasowych, która Trybunałowi do wyboru przedstawioną zostanie.

Kraków dnia 3 Września 1844 r.

W zastępstwie Kommissarza upadłego handlu Sędzia Trybunału

(2r.) J. *Sokalski.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

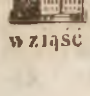
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Po rozstrzygnieniu oppozycyi przez JW. Prezesa Trybunału z dnia 27 Sierpnia 1844 roku, N. 1102 do sprzedaży ruchomości po Janie Kruczkowskim pozostałych delegowany, zawiadomia, iż w dniu 17 b. m. i r. o godzinie 11 z rana na targowisku końskiem w Krakowie, konie, krowy, w dniu zaś 18 t. m. i r. o godzinie 9 zrana, w domu pod L. 9 w Prądniku Białym, pościel, bielizna, suknie, stolarszczyzna, różne ruchomości gospodarskie i rolnicze, a w dniu 20 Września 1844 roku o godzinie 9 rano w domu pod L. 5 w gminie VII. Miasta Krakowa cyna, stolarszczyzna, perły, korale, srebra, kosztowności i inne ruchomości po Janie Kruczkowskim pozostałe w drodze pertraktacyi spadkowéj, za gotową srebrną monetę, przez publiczną licytacyę sprzedawane będą.

Kraków d. 10 Września 1844 r.

(2r.) Franciszek *Jakubowski.*

Doniesienie prywatne.



Kamienica pod L. 400 przy ulicy Sławkowskiéj, jest do sprzedania z wolnéj ręki, o cenie i warunkach téjże, powziąść można wiadomość u W. Sebastyana Korytowskiego, Notaryusza publ. W. M. Krakowa przy ulicy Grodzkiéj na Podelwiu pod N. 84/5. (2r.)